KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 2 marca | Nro 17. | Roku 1842.

1834 r.

ODPOWIEDŹ ROLNIKA KRASNOSTAWSKIEGO NA TRENY P. ALEXANDROWICZA.

Odczytując całą replikę p. A. niemógłem dość podziwić, i wytłómaczyć sobie, przy jakich to pomocach, potrafił p. A. w materyi tak bardzo sobie obcéj jak jest rolnictwo, tak jasno, biegle, i głęboko się wytłumaczyć — i niecierpliwość moja, w miarę wzrastającéj obszerności uczonéj filipiki stopniowo wzrastała, gdy autor jak mistrz zręczny, który arcydzieło swéj sztuki, dla zrobienia tém silniéjszego wyrażenia na sam koniec odkłada, gdy mówię i autor uczynił podobnież, i źródło onych doskonałości, aż na dnie swéj filipiki ukrywał. Z ostatniego bowiem dopiero perjodu dał widzieć, że wszystkich tych mądrości prawd i odkryć nauczył się, dociekł, i wyśledził, przy latarni Dyogenesa! i to jeszcze w południe, na dnie studni!! (zapewne z wodą). O złoty wieku 19 pomyślałem, który nas pouczasz podobnych wynalazków! Starożytnym ani się śniło o takich rzeczach. Bo lubo i tutaj, starożytny mędrek za wzór był wzięty, to jednakże on chodził po ziemi w powietrzu, ale się nigdy do studni nie zapuszczał, w obawie aby mu światło latarniowe (znać w braku naturalnego użyte) nie zgasło, ale spuszczać się z latarnią w głąb studni, jest to wynalazek wieku naszego, i zapewnie indywidualnie do p. A. należy.

Ale jakkolwiek dobra to była niegdyś moneta, i nie mylna droga (chodzić w południe z latarnią) iżby na mędrka być pasowanym, dziś atoli dużo się zmieniły i czasy i ludzie; dzisiaj jak Arystotelesa filozofja wyśmianą i wywołaną jest, tak też i Dyogenesa nie mają jak tylko za półgłówka, który szydził z tego czém sam być, lub czego mieć nie mógł— a zatém chodzić z latarnią tegoż półgłówka, i szukać prawdy po studniach wśród południa, jest dziś bardzo niebespieczną, aby nam ta prawda tém więcéj nie zaciemniła się i przed słabym wzrokiem nie skryła. Nie mówię tego bez podstawy, widoczny bowiem dowód tego, i w téj chwili na p. A. okazuje się, gdy mimo całéj nawet chęci i zapału poświęcenia się nauce rolnictwa, próby przez niego okazane, do czego i obecna replika należy, a przy owym latarniowém świetle, jak widać dokonane; dowodzą iż p. A. jest dopiero na pierwszym szczeblu do tego zawodu (puer), do którego to stopnia tylko chęć jego niezaprzeczone mu prawo nadaje.

Postrzegając atoli tak namiętny zapał p. Alex. do rolnictwa, a idąc za popędem czystej miłości bliźniego, chętnie pospiszamy mu z pomocą, aby go na lepszą i pewniéjszą naprowadzić drogę, ile że już i tak za daleko zbłądził.

Zarazem jednak jako doświadczeńsi i starsi w tym zawodzie, idąc za powszechnym zwyczajem, żądać od niego jako od ucznia (puer) wszelkiéj powolności będziemy. A naprzód szukając w źródle przyczyn, tamujących P. A. dojście do doskonałości, i takowe w samym usuwając zarodzie; najpierwéj mu z latarnią owego mędrka wyszukiwać prawdy, a mianowicie też jeszcze na dnie studni zabraniamy; bo już i tak skutek owych poszukiwań jawnie na P. A. widzieć się daje, gdy olśniony tym światłem, nietylko on do prawdy, ale nawet sama prawda do niego trafić nie może.

Wprawdzie P. A. po pierwszym zaraz starciu się spuścił bardzo z tonu, i niepodobieństwem już uważając utrzymanie się przy strategicznéj linji przez PP. Pajlard i Bernard jemu wykreślonéj, cofa się ze wszystkich punktów, przyznając przegraną, i ogłaszając już teraz, że tylko radził doświadczać téj próby czy się nie sprawdzi; co pierwéj ogniem i mieczem i autora krytyki nowego systematu i Ziemianina i P. Wodjera nawracał. I nie mając już nic tam do uratowania, ogranicza się tylko na kilku błahych kwestjach (na które w swojem miéjscu odpowiem) aby jako biegły wódz, gwałtownym odwrotem ogólnemu nieładowi i sił wyniszczeniu nie zedrzeć maski, i tym sposobem farsalskiéj uniknąć klęski. Natomiast jednak walcząc już pro domo sua stawia on czoło z granitu w obronie swych własnych pomysłów, i wysyła nieprzejrzane tłumy słów mym wnioskom, napojony uporem i sceptycyzmem swego sankiuloty, (*) bez tego bowiem sceptycyzmu, nie przeczyłby nigdy, że such e

(*) Dyogenesa, filozofowie wieku 18 przezwali mędrkiem Sankiulotą.

lato i jesień ma wpływ na urodzaj następnych ozimin, a tem bardziéj nie posuwałby się do wyrzeczenia, w materji ze słuchu sobie tylko znanej, że "to twierdzenie przezemnie utrzymywane, należy do bredni niedarowanych praktycznemu gospodarzowi,, nieutrzymywałby daléj tak zapamiętale "że wszystko jest jedno powiedzieć że światło daje wzrost rozwijającemu się organizmowi roślin, lub téż że to światło kształt tyłko organizuje doskonale,, co przecież początki tylko nauk przyrodzonych znający, nigdy za jedno nie wziąłby. Co gdy tak jest, lubo nie ulega wątpliwości pozwoli więc P.A. iż go rolnik Krasnostawski na nowo na szkolnéj ławce zasadzi, i następną mu teorię zgodną z praktyką gospodarczą wyłoży.

Po takim wstępie, arcy potrzebnym P. A. ażeby ziarno nie na sposób PP. Pailard i Bernard, lecz na uprawną rolę paść mogło; przystępuję do saméj rzeczy.

Uprawa roli pod ozimine zaczyna się w Maju, i ciągnie się przez wszystkie miesiące najbardziéj upalne, to jest: Czerwiec, Lipiec, i Sierpień, w końcu którego siéjba się rozpoczyna. W przeciągu tego czasu, rolnik jeżeli chce mieć plon odpowiedni, powinien rolę jak najdokładniéj spulchnić, i umieszać, tudzież z zielska i pyżu oczyścić, do czego dwukrotnéj orki, radlanki i włoczki używa. Jakoż jeżeli służy posucha, rola zorana i w skiby postawiona, choćby przez odgłogowanie zanieczyszczenie pyżem i zielskami najbardziéj zrośniętą była, utracając wilgoć, kruszy się, i rozsypuje mianowicie przerznięta jeszcze radłem. Ziemia wyschnięta sypka jak popiół, opada na ziemie, a zielska przewrócone orką do góry sterczą nagiemi korzeniami do słońca i usychają; wtedy brona pociągnięta po takiéj roli, zagłębia się złatwością, mięsza ją, i wyciąga na wierzch nie tylko większe zielska z korzeniami trwałemi ale i pomniéjsze a nade wszystko ów pyż, wróg najstraszniéjszy usiewów zbożowych, a owoc i dar lat mokrych.

Przeciwnie, jeżeli czas uprawy roli pod oziminę jest dżdzysty, zorana rola we dwa dni, najdaléj trzy, przesiąkłszy zbyteczną wilgocią, zsiada się na powrót jak gdyby nie była oraną; skiba chociaż zostanie odwróconą, jednakże tylko chwasty jednoroczne zniszczeniu ulegają, z korzeniami zaś trwałemi nowe odrośle puszczają, a pyrz poszarpany na kawałki (2) przy zbytecznéj wilgoci, jak owa hydra stokrotnie się rozradza i bespiecznie plonuje, gdyż ani radło zapuszczone (którego właśnie przeznaczeniem jest z pyrzu rolę oczyścić), ani późniéj brona wyciągnąć go nie jest w stanie, bo ziemie a gliną téż szczególniéj wówczas zsiadają się jak marmur prawie, i tylko pługiem lub sochą poruszyć wtedy można. Przy takich tedy następstwach dzieje się, że rola nigdy nie zo-

---

(2) Pyrz rzeczywiście jest najniebespieczniejszym zboża nieprzyjacielem, bo gdy inne chwasty rozrastając się na powierzchni ziemi, mogą być wypielone, ten potajemnie nurtując pod ziemią w nieprzeliczonych odnogach, odbiera wszystkie soki ziemi, ściska korzenie zbóż i roślin i niewidomie ssąc ziemię, niszczy zasiewy tak; iż gdzie rola zapyrzona, tam nigdy zboże nawet miernéj wegetacji nie okaże. Własność jego rozradzania się po rozcięciu go przy obfitéj wilgoci tak jest wielka, iż przy porze sprzyjającéj wzrostowi jego przez jedno lato może go do 50 wozów na morgu urość.

staje doprawną czyli umieszaną i zpulchnioną, a zielska trwałe wszystkie pozostają, owszem pyżu jeszcze zwykle niezmierna ilość przyrasta.

Ale nadchodzi siejba. W jesieni ziemia przez własność naturalną nabiera wilgoci i nią się przyjmuje, czego w innych porach roku nie okazuje, niechże w ówczas rola zorana na siew, nie rozsypywać się lecz skibić będzie. Rzucone ziarno w części, a czasem w połowie przez włóczkę zostaje przywalone skibiastemi bryłami tak, iż przez grubą a zbitą skibę ziemi w żaden sposób przedrzeć się nie może. Inszy zaś skutek jest, gdy rola przy suszy dobrze spulchnioną została, i gdy przy wyorywaniu na siew (wysypce) rozsypuje się. Wtedy każde ziarno nawet głębiéj zasiane i przyorane w kilka dni wschodzi. (3)

Dalej przy deszczach ciągłych rodzi się jesienną porą zwykle nadzwyczajne zimno; do zakiełkowania zaś roślin potrzeba przyzwoitego i większego ciepła aniżeli późniéj do wzrostu. Trafia się zatem, że przy słotnéj jeśieni zanim przyjazne i potrzebne pojawi się ciepło, wiele z ziarn przez brak głównéj podniety do obudzenia roślinnego życia, to jest ciepła, własność kiełkowania utraci. Pozostała część ktora zeszła, również przez zbytek wilgoci naturze jego nie właściwéj, nędznieje, a często i umiera, to jest wygnije.

Otóż jest obraz lata i jesieni 1840 roku, i siejby w tymże roku, siejby okropnéj, po któréj na 10 miesięcy przed zbiorem, każdemu przepowiedziałem najmizerniéjszy urodzaj zebranych ozimin; tak samo jak i tegoż roku na tyleż miesięcy każdego o najobfitszych zbiorach zapewniam, chociażby to był rok znowuż aż nazbyt suchy.

Ale ten wpływ suchego lata nie na jednym tylko ogranicza się roku, lecz równie i do drugiego rozciąga się, to jest do urodzajów następnych jarzyn; bo jeżeli prawdą jest że oczyszczenie roli jest warunkiem urodzaju; tu oczyszczenie to, jeżeli nie było dopełnione przed siejbą oziminy, przed jarzynnemi dla krótkości czasu dopełnione być nie może; a zatém kto roli nie doprawił pod oziminę, ten równie oziminy jak i jarzyny w tém miéjscu spodziewać się nie może.

To jest co do mechanicznéj przyczyny. Pozostaje nam powiedzieć co do chemicznej jeszcze. Ziemia jakikolwiek jest onéj gatunek, przez wystawienie jej na działanie słońca, a mianowicie téż nadzwyczajnych upałów, rozkłada się chemicznie, a nawet na ciała innéj natury przetwarza, i téj to przyczynie, przyczynie operacji słońca, przypisać należy że ziemie z głębi wydobyte, na których pierwiastkowo żadna wegetacja utrzymać się niemoże, stają się późniéj rodzajne. Gdy uprawa dzieje się w czasie upałów, skiby odwracane obsypując się, wystawiają najmniéjszą cząstkę ziemi na to działanie powietrza i słońca które ją przepala; a z tem ten sam czyni skutek jak gdybyśmy popiołem ziemię nawieźli dla tego téż to po tak upalnych latach, owe torfowe ziemie, które dla kwasu w nich zawartego, mimo łudzącéj oko niby roślinnéj ziemi są nie urodzajnemi, takie nawet ziemie przepalone, obradzają w następnym roku.

---

(3) Właśnie przeszłéj jesieni mamy tego dowód; pomimo najsuchszego lata i takiéjże jesieni, zasiewy ozime mianowicie pod skibą dokonane, najpiękniéj weszły i najpomyślniéjszą rokują nadzieję.

Te to są przyczyny dla których oziminy po suchém lecie i jesieni obradzają, i przeciwnie po mokrych giną i ta to była przyczyna nieurodzaju zebranych teraz ozimin, nie zaś suszy wiosennéj. Susza wiosenna (1841) nie miała co już niszczyć, bo oziminy wyszły z pod śniegu najnędzniéjsze, to jest takie jakie z jesieni przy najprzyjaźniéjszych okolicznościach rozwinęły się i utrzymały. Do pomyślnego zaś istot organicznych, tak zwierząt jak i roślin, wzrostu, najwięcéj przyczynia się, gdy pierwiastkowemu ich rozwijaniu się i życiu wszelkie sprzyjają okoliczności. Dla tego też to kiedy jesień przyjazna jest wegetacji ozimin, w ówczas z jesieni zaraz rozkrzewione, na wiosnę w Kwietniu jeszcze, zanim słońce wyżéj wznosić się, i promieniami swemi szkodliwie działać zacznie, już wówczas ozimina tak wysoko i krzewiście się podnosi, że te upały nic jéj szkodzić nie mogą, bo okryta zielonością ziemia, chłód zawsze utrzymuje, i w najgorszym nawet razie, w razie największych upałów, jakie mieli my w roku 1835, słoma tylko co do jéj ilości cierpi, ale natomiast ziarno tém obfitsze, tém grubsze i ważniéjsze bywa, jak to w owym roku miejsce miało.

Nie tegoroczne to zatém upały sprawiły nieurodzaj ozimin naszych, lecz przeszłoroczne (1840) słoty— niech się P. A. oto spyta każdego praktycznego gospodarza, wieśniaka nawet, to mu także to powie i wyjaśni.

Ale widać że nawet P. A. musiał się teraz już kogo pytać o to, bo nic tak nie zdradza słabości w zdaniach jego, jak ta niepewność czego się ma trzymać. Raz bowiem niby to sprawdzając swoje słowa mówi "Mokry rok nie obdarza nas żyznością, jest to fałsz wynalazku samego krytyka,, (mój niby) i daléj mówi "Kiedy ja powiedziałem że nieurodzaje więcéj nasz kraj dotykają w czasie lat suchych aniżeli mokrych, maż się to rozumieć że rok mokry żyzność nam sprowadza?,, a przecież mimo to Iód darować mi tego nie może, że ja utrzymuję że suche lato i jesień sprowadza urodzaj— daléj 2re "pisze że w r. 1841 zarówno oziminy, jak i jarzyny przez upał zniszczone zostały,, i 3 znowuż poniżéj dodaje "że zaś w roku mokrym zaprzeszłym (1840) więcéj mieliśmy zboża i niższe jego ceny aniżeli w suchym przeszłym (1841) to każdy ma jeszcze w swieżéj pamięci,, (4)

I do czegoż to dowodzenie zdąża? czyż nie do tego aby nas przekonać, że mokry rok sprzyjał, obdarzył nas urodzajnością, co szczególniéj w tym ostatnim perjodzie dostrzegać się daje. Więc po cóż się tego w następnym zapierać wierszu, co się kilkoma pierwéj przyznało. Podobną sprzecznością swych zdań, a która to sprzeczność wszystkie jego rozprawy cechuje, dowodzi tylko P. A. że nawet teorję rolniczą, ma jeszcze bardzo nieustaloną, niewyrozumowaną, i sam jeszcze nie wie czego się ma trzymać.

(4) Co P. A. powiada że w owym mokrym 1840 roku więcéj mieliśmy zboża niż w teraźniéjszym 1841 suchym; to przecież niech się nie raczy zapominać że ozimina zbierana 1840 r. sianą była w r. 1839 a zatem jest wypływem 1839 suchego roku, zaś teraźniéjszy zbiór ozimin 1841 r. jest z siéjby jesiennej 1840 r. to jest z owego mokrego roku, bo tak te rzeczy tutaj tłómaczy, jak gdyby albo czytającym chciał oczy mydlić, albo jak gdyby od niego pamięć odeszła, za co też malam notam Dyogenesowi.

Ale to samo wahanie się, taż sama sprzeczność, cechuje i jego rozprawę w materji leśnéj. Przejdźmy więc do niéj.

Ja utrzymywałem, że w lasach gdzie już niebotyczne rosły sosny, nie uprawa lasow jest przeszkodą do utrzymywania nowego drzewostanu, lecz Imo niedorzeczna trzebież lasów przez podcinanie drzew bez uprzątania pniów—2do że latami nagromadzone szczątki, i odpadki tych drzew w grubą warsztę zbite, nie dozwalają nasieniu chociaż mnogo opadłemu dostać się do ziemi, zakiełkować i wzrosnąć. P. A. występuje z odpowiedzią. "O co to to nieprawda,, jakież tedy na to pokłada dowody, oto mówi: "Niechno znawca zajrzy do lasu nie wyniszczonego lub zamiatango gaju, ale w taki obręb gdzie noga ludzka nie postała (?) (5) i gdzie wśród nagromadzonych wiekami szczątków drzew zniszczałych, naturalne odbywa się odmłodnienie, zawalonych przez czas przestrzeni, tam przekona się o dzikim podług natury usiewie, i postrzeże jak się grubo w sądzeniu omylił. Tak myślano i dawniéj ale teraz dostrzeżono (P. A.) że natura ma tysiączne sposoby do zasiewania lasów wszędzie tam, gdzie jéj ludzie przeszkód nie czynią,,

Oprócz tego, iż z tych zdań nic wyciągnąć, i przystosować do naszych rozumowań nie można, bo nam idzie o odnowienie lasów wycinanych, nie zaś takich gdzie noga ludzka niepostała, zważmy jednak czego tu chce P. A. w tym okresie. Zdaje się iż pragnie dowieść, że dziki usiew lasów to jest zostawiony naturze jest najlepszy (??) Dla czegoż w poprzedniéj rozprawie swojéj powstawał na tych, co za marzenie mieli sztuczną uprawę lasów, i też pochwalał? Dla czegoż znowuż w obecnéj krytyce powiada " Ale żeby ta trzebież nie przez podcięcie lecz przez wykopywanie (rzeczywiście bardzo ważna) miała być nowym pomysłem, tego P. Kółaczkowski dowieść nie potrafi. Oddawna bowiem u nas praktykuje się trzebież lasów przez wykopywanie drzew do uprzątnienia przeznaczonych, w Kujawskiem, Płockiem, Mazowieckiem, i Krakowskiem, zgoła wszędzie w tych okolicach, gdzie jest niedostatek drzewa, a lasy są strzeżone jak poświęcone gaje. Tam nie tylko od razu pnie wykopują, ale nadto jeszcze suche gałęzie kluczkami z drzew obłamują, i szyszki workami na ramionach wynoszą, co w lasach większych przez obojętność właścicieli zaniedbaném widzimy.

I czegoż znowuż tu chce P. A. nie jestże to pochwała pielęgnowania lasów, nie jestże to nawet wystawienie na wzór owéj trakliwości która każe nie tylko pniaki, po ściętych wykopywać drzewach, ale nawet uprzątać szyszki i drzew gałęzie? to wszystko nie zgadzaż się z owém twierdzeniem mojém, przeciwko któremu przecież raczył wyrzec „o co to, to nieprawda,, i przeciwko któremu przytoczył cały okres myśli, które wprawdzie nic nie dowodzą, ale w związku z owym go frazesem przekonywają, iż chciał coś przeciwnego powiedzieć.

(5) Jakżesię ten gaj zamiótł gdy w niem ludzka noga nie postała? w tém jest coś mistycznego, tak jak w chodzeniu z latarnią do studni— Musi to być chyba mowa o gajach poświęconych, które bóstwa leśne umiatają?

Nie sąż tu znowuż sprzeczności? sprzeczności podobne do życzeń owych dzieci, które przejechawszy się sankami i ubawiwszy śniegiem, życzyły aby zawsze była zima— wyszedłszy wiosną na kwiaty, rozrzewnione zbudzeniem uspionéj natury, wyrzekły aby zawsze wiosna dyła— a potém jeszcze zachwycane kolejno wdziękami i darami pór roku, pisały aby zawsze lato, aby zawsze jesień była. Jest to zupełnie toż samo.

Prawdziwie téj niezręczności w piśmie, a mianowicie w obecnéj materji lasów i przytoczeniu tak sprzecznych sobie zdań, nie można inaczéj wytłumaczyć, jak tylko ową nadzwyczajną chęcią odsądzenia mię od owego pomysłu, która mu nawet tak grubéj sprzeczności dojrzéć nie dała.

Jakoż zamiast oddać hołd prawdzie, jak teraz co do artykułu, Odczynnik na obniżenie cen zboża, (pomimo iż nie dawno tenże artykuł w całości pochwalał) wyrzekł iż jest metafizyczny (6) iż założenia swego nie dowiodłem, gdyż źle użyte kartofle a buraki zaniedbane, są ledwie setną częścią z przeszkód które stoją na zawadzie wzrostowi bogactwa narodowego— że w ekonomji politycznéj i finansach kraju, mało u nas pojętych, szukać potrzeba źródła niepowodzeń rolniczych— jak gdyby ów projekt nie był wypływem ekonomji politycznéj— tak i tutaj rzuca się na wszystko, wszystkich chwyta się sposobów aby i pomysł w wartości poniżyć, i pirwszeństwo mi odjąć pomysłu.

---

(6) Wprawdzie gdy z powodu zmyłki druku zamieniono myśl: „Tak nie pomyślne rezultata często nie jednego naprowadzają na myśl bardzo fałszywą życzenia lat nieurodzajnych,„— na bezsensowne, „często nie jednego naprowadza życzenie lat nieurodzajnych. Nadto gdy w innych perjodach pozmieniano wyrazy „opilstwa„ na „nierządu; żydów na spekulantów,„ i inne tym podobne, nie dziw że te myśli stały się ciemnemi. Ale odwołuję się do mego własnoręcznego ręko-pismu w ręku redaktora Biblioteki Warszawskiéj zostającego, który P.A. ile że ma sposobność przéjrzeć, w każdym czasie może.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Hamburg 22 Lutego.

Chociaż obecnie zamiary gabinetu angielskiego w przedmiocie zmiany cła są już wiadome, i po odrzuceniu poprawki Lorda John Russell względem stałego cła, powszechnie mniemają że nowa skala bez znacznych odmian zostanie przyjętą za prawo, jednakże interesa na naszym targu nie poprawiły się jeszcze. Niezmiernie podzielone są zdania tak tu jak i w Anglji, względem prawdopodobnego wpływu téj zmiany na bieg interesów, i spekulanci nie liczą wcale na podwyższenie się cen na targach angielskich; owszem mniemają że one u nas znacznie się zniżą, dlatego nie wiele jest chęci, i odbyt przeszłego tygodnia ogranicza się na kilku małych partjach. Za 126 f. starą ciężką pszenicę płacono 148 tal. 129 f. nową 156 tal. a 130 f. białą polską 132 tal. Żyto jest bez pokupu; mała jedna partja 110 f kupioną została na 86 tal. Jęczmień tylko na miéjscową konsumcię kupowany był po dawniéjszych cenach. Owies nieco więcéj jest żądan ale nie wiemy o żadnym znacznym zakupie.

Szczecin, 23 Lutego.

Żyto i w ostatnich dniach mało miało odbytu: na wodzie dostać jeszcze można ciężki towar po 41 tal. na dostawę wiosenną godzono po 39 a nawet po 38 tal, Na dostawę w Czerwcu i Lipcu posiadacze trzymają się przy 41 tal.

Amszterdam 18 Lutego

Pszenica trzymała się dziś w cenie 128 fl piękna stara biała, biała polska płaci się po 420 fl. stara fryzyjska 314 f. tegoroczna 360 fl. Żyto także się mocno trzymało i handel był dość ożywiony. 121 f. pruskie 218 f. 222 f. rostockie 218 f. 116 f. stare rygskie 190 f. do 195 f. piękne kurskie 215 f. Jęczmień niemiał zmiany. Owies zupełnie bez odbytu.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

— *Dnia 1 Marca.* —

1. *Wexle.*		Żądają R s.	k	Dają Rs.	ko
Berlin 100 talarów . . .	2 M. .	92	55	2	40
Gdańsk 100 talarów. . . .	2 M. .	—	—	91	95
Hamburg 300 m. k. . . .	2 M. .	138	60	—	30
Londyn fun. sterlin. . . .	3 M. .	6	27	6	25
Lipsk 100 talarów	.	—	—	99	50
Moskwa 100 rub. sreb. . .	1 M. .	99	75	99	25
Petersburg ditto. . .	.	99	—	99	20
Paryż 300 franków . . .	3 M. .	—	—	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich. .	2 M. .	96	45	96	15
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	92	40	92	25
2. *Monety.*					
Polskie złoto za 100 złp. . .	. .	—	—	—	—
Rossyjskie Imperjały. . .	. .	5	14	5	13
Holend. dukaty nowe . . .	. .	2	95	2	94
ditto stare ważne . .	. .	—	—	—	—
Pruskie Frydrychsdor. . .	. .	4	98	4	96
Rossyjskie assygnaty . . .	. .	—	—	—	—
Austr. bil. ban. 150 r. . .	. .	—	—	—	—
3. *Papiery.*					
List zastaw. b. bez k. (*). . .	. .	—	—	—	—
Listy zastawne nowe. . . .	. .	14	69	14	68
Obligacje udziałowe. . . .	. .	15	—	15	
Certyfik. ban. na zł. 200. . .	. .	—	—	—	

(*) Wartość kuponu kop. 7 1/2

SREDNIA CENA ŻYWNOŚCI

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta rubli sr. 3 kop. 28; — pszenicy r. s. 5 k. 38 —Jęczmienia r. s. 2 kop. 32; 1/2 owsa r. s. 1 k. 53; — mąki pszennéj przedniéj r. s. 7 k. 40, ordynarnéj 6 ćwierci r. s 7 k. 97, żytniéj pytlowéj r. s. 4 k. 60, gryczanéj korzec r. s 3 k. 75; — kaszy gryczanéj zwyczajnéj r. s. 4 k. 27, drobnéj r. s. 7 k. 65, jęczmiennéj ordynarnéj r. s. 3 k. 4; — siana furę jednokonną od r. s. 3 k. 80 do r. s. 3 k. , parokonną od r. s. 3 k. 45 do r. s. 4 k. 50; słomy furę zwyczajną od r. 1 k. 87 do r. s 3 k. 90; — sążeń drew sosnowych r. s. 6 k. 45; — wół dobry od r. s. 54 do 37 średni od r. s. 36 do 29, lichy od r. s. 28 do 21; — ciele r. s. 2 do 3; — wieprz dobry od r. s. 15 do 12 lichy od r. s. 11 do 9, lichy od r. s. 8 do 6; — masła funt k. 19 — słoniny funt k. 10;— kartofli korzec k. 91— okowity 10téj próby garniec k. 83; — 6tej próby garniec kop. 50.